

INNY RODZAJ WOJNY

Czy działania hybrydowe dotyczą sektora wod-kan?

dr Karolina Wojtasik

Polskie Towarzystwo Bezpieczeństwa Narodowego (PTBN)

Czy i w jakim zakresie tzw. działania hybrydowe i wojna hybrydowa faktycznie dotyczą szeroko pojętego przemysłu, a zwłaszcza sektora wod-kan?

Wojna w Ukrainie trwa już ponad rok. Artykuły prasowe najczęściej koncentrują się na wątkach militarnych, relacjonują straty obu stron, opisują poziom pomocy sprzętowej i humanitarnej poszczególnych krajów UE i NATO lub sytuację ludności cywilnej. W prasie pojawia się

także sporo artykułów dotyczących zniszczeń ukraińskiej infrastruktury krytycznej, ataków na sieci elektroenergetyczne, wodociągi i elektrownie. Równie dużo materiałów można przeczytać na temat wojny hybrydowej czy też działań hybrydowych – nie tylko w kontekście Ukrainy, ale działań Federacji Rosyjskiej



Fot. 123rf

w stosunku do bliższych i dalszych wrogów. W obecnej sytuacji geopolitycznej trudno zatem nie zadać sobie pytania o to, na ile owe „działania hybrydowe” to faktyczne zagrożenia dla rodzimego przemysłu, zasobów – wreszcie polskiej infrastruktury krytycznej. Czy może to słowo-wydmuszka, którego nadużywają publicyści w czasach, gdy o globalizacji napisano już wszystko, co napisać było można?

Czym jest wojna hybrydowa?

Jaka wojna jest, chciałoby się powiedzieć, każdy widzi – w relacjach zza wschodniej granicy czy np. w kinie, które nie bez powodu ukochoło II wojnę światową, a także wszystkie inne fronty jak świat długi i szeroki. Jeśli tylko nie jesteśmy ekspertami od geopolityki, nasze wyobrażenia o wojnie będą kształtowane przez dokładnie taki obraz, jaki pokazują nam z jednej strony media, a z drugiej – właśnie kino. A na ekranie – czy to telewizyjnym, czy kinowym – najlepiej pokazuje się wybuchy, bombardowania albo apokaliptyczny krajobraz po wycofaniu się wojska. Nie ma nic bardziej fotogenicznego niż porzucony czołg. Czy współczesna wojna rzeczywiście tak wygląda? I tak, i nie. Nie ma bowiem jednej wojny, która kojarzy nam się z tym, co widzimy w relacjach zza wschodniej granicy. Bo obok wojen konwencjonalnych istnieją także niekonwencjonalne, czyli inne od tego, co znamy. Takie, o których dotąd mówiło się tylko na specjalistycznych konferencjach.

Za sprawą ostatnich wydarzeń pojęcie wojny hybrydowej zagościło w newsach prasowych i publicystyce oraz dyskusjach, niekoniecznie naukowych. Czym jest więc wojna hybrydowa? Natowska definicja wskazuje, że to połączenie działań militarnych i niemilitarnych oraz jawnych i niejawnych środków, obejmujące: dezinformację, ataki cybernetyczne, presję ekonomiczną, użycie nieregularnych grup zbrojnych i wojsk regularnych. Unijna definicja jest podobna, gdyż wskazuje, że wojna hybrydowa to: połączenie działań konwencjonalnych i niekonwencjonalnych (militarnych i niemilitarnych), stosowanych w skoordynowany sposób przez aktorów państwowych i niepaństwowych, ukierunkowanych na osiągnięcie celów politycznych. Co może być owym celem politycznym? Przede wszystkim osłabienie przeciwnika, czyli najczęściej innego państwa. Co ważne, cel ten realizowany jest bez wysyłania wojska i ciężkiego sprzętu i bez formalnego wypowiedzenia wojny. To znacznie redukuje koszty prowadzenia działań; poza tym, bez wypowiedzenia wojny nie ma też ewentualnych reparacji (odszkodowań) po zakończeniu konfliktu.

Działania niekinetyczne

Wydawać by się mogło, że wojna hybrydowa to spełnienie marzeń każdego przywódcy o mocarstwach zapędach – ten rodzaj działań jest tańszy niż wojna, jaką znamy, a daje efekty. Jak więc prowadzi

się wojnę hybrydową? Wyróżniamy dwa typy działań: kinetyczne i niekinetyczne. Na te niekinetyczne składają się: czynności dezinformacyjne i propagandowe, tworzenie odpowiednio dobranych komunikatów, wpływanie na opinię publiczną, kreowanie przekazu, który będzie realizował jakiś cel. To może być taki zestaw komunikatów i tzw. fake newsów, które pokazywać będą określone państwo w negatywnym świetle, doprowadzając do utraty wiarygodności u sojuszników. Tego typu działania mogą być również stosowane w stosunku do społeczeństwa, mają na celu zmienić myślenie obywateli, pokazać im, że żyją w państwie niestabilnym i niebezpiecznym, zaszcześcić wątpliwości co do sensowności działań politycznych, czy po prostu tak sterować opinią publiczną, by w wyborach podjęła określone decyzje polityczne, sprzyjające celom agresora.



Wojna hybrydowa jest bardzo nieoczywista; powoduje trudność w identyfikacji i klasyfikacji konkretnych zjawisk, gdyż te działania są niejednoznaczne

Działania niekinetyczne to też wspieranie, sponsorowanie i inspirowanie radykalnych ruchów politycznych, społecznych lub tzw. ruchów protestu. Słowo „radykane” jest tu kluczowe. W dojrzałym społeczeństwie sprzeciw obywatelski nie jest czymś negatywnym. Jeśli jednak osoby o skrajnych, ekstremistycznych poglądach nie poprzestają na wymianie myśli w internecie, tylko ruszają do akcji w imię obrony swoich wartości, mogą być niebezpieczne dla społeczeństwa i gospodarki. Dopóki ktoś wyznaje poglądy o tym, że uzdatniona woda w istocie jest pozbawiona dobroczynnych substancji i czerpie ją bezpośrednio ze stawu, ucierpi tylko on i ewentualnie jego rodzina. Jeśli jednak ktoś w imię takich poglądów niszczy instalacje wodociągowe, sabotuje działanie oczyszczalni czy uszkadza rurociąg, powoduje zagrożenie dla wszystkich. Sponsorowanie czy inspirowanie takich właśnie ludzi lub grup może być przedsięwzięciem zaliczanym do działań hybrydowych. Oni wykonają „brudną robotę”, doprowadzą do sytuacji kryzysowej, a faktyczny zleceniodawca pozostanie w cieniu.

Do omawianych działań należy też wywieranie presji ekonomicznej, ingerencja w ciągłość dostaw, monopolizacja rynku dostaw określonych produktów czy surowców. To kroki sprzyjające osłabieniu gospodarki państwa, a tym samym zahamowanie inwestycji czy uzależnienie od dostaw, co daje szerokie możliwości wpływu na dziedzinę także inne niż gospodarka, bo to monopolista dyktuje warunki.

**SKUTKI
WIDOCZNE PO
LATACH**

Działania hybrydowe polegają na niszczeniu kraju niejako od środka, najczęściej za pomocą sprytnych kombinacji, nie brudząc sobie rąk. Operacje hybrydowe to działania realizowane latami. Ich skutki są niekiedy widoczne po dekadzie



Fot. 123rf

Czwartą grupą działań są te mające sprzyjać, kreować, umacniać kryzysy polityczne lub społeczne. Tu spektrum jest bardzo szerokie: od umiejętnego sterowania życiem politycznym poprzez ujawnianie niewygodnych dla określonego rządu afer i skandali, po polaryzację społeczeństwa. Różnie możemy patrzeć na kryzys humanitarny na polsko-białoruskiej granicy. Społeczeństwo polskie podzieliło się na tych, którzy są przeciwko jakimkolwiek formom pomocy migrantom próbującym dostać się do UE oraz tych chcących ich witać chlebem i solą. I każdy ma prawo do swojego zdania w tej sprawie. Warto jednak podkreślić, że sytuacja – oprócz polaryzacji społeczeństwa – powoduje konieczność przerzucenia na granicę znacznej liczby funkcjonariuszy SG i żołnierzy, generuje ogromne koszty i zapewne wpływa na międzynarodowe postrzeganie RP. Rzadko jednak wspomina się, że to białoruskie i rosyjskie służby odpowiedzialne są za fakt, że dwa lata temu migranci zaczęli szturmować granicę. Ułatwienia w otrzymaniu białoruskiej wizy, uruchomienie specjalnych połączeń z irackiej Basry czy szeroka akcja zachęcająca do przyjazdu do UE przez Białoruś to działania hybrydowe, które doprowadziły do poważnego kryzysu w Polsce.

Działania kinetyczne

Kolejny typ działań hybrydowych to działania kinetyczne. Po pierwsze – użycie nieoznakowanych żołnierzy do opanowania jakiegoś terytorium. W polskiej prasie pisało się sporo o tzw. zielonych ludzikach, czyli uzbrojonych formacjach, które pojawiły się w 2014 w Ukrainie. Rosyjscy żołnierze, co prawda bez naszywek na mundurach, za to używający rosyjskiego sprzętu, wspomogli lokalnych separatystów. Takie grupy mogą być wykorzystane także do urządzania prowokacji (np. atak na cywilów, obiekt, brutalne za-

chowanie w stosunku do cywilów) – wystarczy ich tylko przebrać w odpowiednie mundury. Przekaz pójdzie w świat i przekonanie opinii publicznej, sojuszników czy reszty społeczeństwa, że to prowokacja, będzie trudne, a wręcz niemożliwe. Tego typu oddziały mogą być używane do zajmowania strategicznych obiektów (świetna powieść Antoniego Langer pt. „Wojna hybrydowa” zaczyna się właśnie od sceny zajęcia elektrowni w kraju nadbałtyckim, co paraliżuje życie codzienne i łańcuchy decyzyjne i umożliwia dalsze działań kinetyczne).

Po drugie, działania kinetyczne to te wymierzone w infrastrukturę krytyczną przeciwnika, np. cyberataki, paraliżowanie łączności GPS, sabotaż lub doprowadzanie do poważnego zagrożenia dla ciągłości działania. Tu spektrum działań jest szerokie, a ewentualne szkody będą poważne, gdyż infrastruktura krytyczna to te systemy, obiekty i usługi, które pozwalają na codzienne funkcjonowanie społeczeństwa, przedsiębiorców i administracji państwowej. Gdy zabraknie wody, przestanie działać elektrownia czy sparaliżowany zostanie duży bank. Straty – finansowe, społeczne i polityczne – odczuwalne będą jeszcze przez wiele miesięcy. Atakowanie infrastruktury krytycznej jest więc idealnym sposobem na osłabienie państwa i społeczeństwa.

Po trzecie, to wykorzystanie zradykalizowanych lub zaburzonych jednostek do organizacji zamachu, akcji sabotażu czy wręcz zamachu terrorystycznego. Tego typu działania pięknie pokazano w polskim filmie „Hejter” (używany też jest tytuł „Sala samobójców. Hejter”), gdzie sprawny manipulator tak umiejętnie sterował mężczyzną z problemami (na pewno psychicznymi, ale także finansowymi, kryzysem tożsamości i poczuciem odrzucenia), że ten zorganizował krwawy zamach podczas uroczystości, która zgromadziła setkę osób, w tym polityków i lokalne elity.

Wreszcie – po czwarte – organizacja zamachu stanu czy zabójstwa służącego określonej celowi, najczęściej politycznemu. Może to służyć wprowadzeniu „odpowiednich ludzi” do rządu czy armii, bądź „tylko” pogłębieniu podziałów społecznych, niepokoju i chaosu.

Po co to wszystko?

Można zapytać, po co to wszystko? Po co mącić, doprowadzać do kryzysów społecznych, atakować system transportowy czy wodociągowy? Czy nie jest łatwiej po prostu wysłać czołgi i żołnierzy? Wojna hybrydowa jest bardzo nieoczywista; powoduje trudność w identyfikacji i klasyfikacji konkretnych zjawisk, bo te działania są niejednoznaczne, gdyż społeczeństwo nie odczuwa, że są one prowadzone, widzi ich efekty. Działania hybrydowe to „koronkowa robota” – projektuje się je i realizuje tak, by trudno było wykryć rzeczywistego ich autora bądź zleceniodawcę. Stąd często się pisze o „hakerach powiązanych z Federacją Rosyjską”, ponieważ w darknetcie nikt nie pokazuje dowodu, a narodowości możemy tylko domniemywać po tym, jakiemu państwu największą szkodę przyniósł cyberatak. Żyjemy w czasach, gdy granica między wojną a pokojem zostaje zamazana. Prowadzone są działania, państwo jest atakowane, ale formalnie nie ma wojny.

Kolejny problem, o którym już wspominałam, to kwestia przypisania odpowiedzialności (atrybucji). Tam, gdzie nie wypowiedziano wojny, nie ma reparacji. Tam, gdzie nie ma dowodów, nie ma odpowiedzialności karnej i międzynarodowych trybunałów. Ponadto, wojna hybrydowa jest tańsza i mniej ryzykowna niż operacje kinetyczne. Do czego to wszystko ma doprowadzić? Celem jest wyrządzenie szkód danemu państwu w sposób optymalny – najskuteczniejszy, a zarazem najbezpieczniejszy – dla agresora. Repertuar owych szkód jest bardzo rozległy. Mogą to być działania skierowane na społeczeństwo atakowanego kraju, powodujące spadek zaufania do władz, do administracji publicznej, porządku demokratycznego i do siebie nawzajem. To także wszystkie akcje wzmagające strach, wywołujące lęk czy panikę lub poczucie absolutnego braku sprawczości. Społeczeństwo, które się boi – prawdziwego albo wymyślanego zagrożenia – nie funkcjonuje w sposób sprawny, podejmuje chybione decyzje polityczne, trudniej się mobilizuje. Osłabienie państwa i społeczeństwa sprawia, że takie państwo łatwiej zaatakować. Równie poważne mogą być ekonomiczne straty, które dotkną społeczeństwa jako całości, ale także poszczególnych przedsiębiorców, ograniczają inwestycje, redukują wydatki na bezpieczeństwo. Działania hybrydowe mogą też doprowadzić do spadku pozycji międzynarodowej, zmniejszyć zdolności do wspierania sojuszników.

Podsumowując, działania hybrydowe polegają na niszczeniu kraju niejako od środka, najczęściej za

pomocą sprytnej kombinacji, nie brudząc sobie rąk. Operacje hybrydowe to działania realizowane latami. Ich skutki są niekiedy widoczne po dekadzie.

A co z przemysłem?

Na tym etapie warto zadać pytanie, co to ma wspólnego z infrastrukturą krytyczną, z przedsiębiorstwami, zakładami produkcyjnymi i firmami, które są daleko od wielkiej polityki, nie produkują na potrzeby wojska, tylko po prostu robią swoje – dostarczają surowce, zaspokajają potrzeby ludności (energia, woda, transport), produkują konserwy? Czy ich też będą dotyczyły działania tu opisywane? W tym momencie warto sięgnąć do najnowszych doniesień medialnych. W marcu 2023 r. po raz pierwszy przeczytaliśmy o rozbiciu siatki osób współpracujących z rosyjskimi służbami specjalnymi. Aresztowani prowadzili działania rozpoznawcze i gromadzili informacje na temat transportów kolejowych, którymi docierała pomoc militarna i humanitarna na Ukrainę. Ujawniono, że przygotowywali akcję sabotażową. Od tej pory mniej więcej co miesiąc słyszymy o następnych zatrzymaniach. W lipcu tego roku gruchnęła wiadomość o aresztowaniu kolejnych osób, które prowadziły podobne czynności na infrastrukturze portowej – zarówno cywilnej, jak i militarnej. Tyle podano do wiadomości publicznej, a zapewne jest to zaledwie wierzchołek góry lodowej, bo służby nie mają w zwyczaju dzielić się ze społeczeństwem swoją wiedzą. Ujawnione informacje potwierdzają przede wszystkim, że takie działania są prowadzone. Nigdy nie poznamy ich rzeczywistej skali, gdyż wpadli najprawdopodobniej słabo przeszkoleni współpracownicy służb, a nie funkcjonariusze wywiadu, którzy wykonują swoje zadania na terytorium RP.

Współczesne konflikty zbrojne są realizowane przy wykorzystaniu prowadzonych wcześniej działań hybrydowych. Przykład ukraiński pokazuje, jak bardzo są ukierunkowane na niszczenie sił przeciwnika poprzez paraliżowanie jego infrastruktury krytycznej i przemysłu. To jest ten moment, gdy warto sobie uświadomić, że nakłady na bezpieczeństwo – fizyczne, osobowe, teleinformatyczne czy szkolenie załogi z podstaw cyberbezpieczeństwa – to nie tylko inwestycja w bezpieczeństwo konkretnego przedsiębiorstwa, ale w dłuższej perspektywie – całego społeczeństwa. Zanim na Ukrainę wjechały czołgi, latami realizowano działania hybrydowe. O tych najbardziej spektakularnych – cyberatakach na infrastrukturę energetyczną, atakach na strony ministerstw i administracji publicznej – rozpisywały się też polskie media. Pytanie, czy wyciągnięto z tego wnioski... ■